Nr. 185. Środa 13 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D. zatwierdził **kandydaturę** towarzysza

Dra Emila Bobrowskiego

lekarza i radcy miejskiego w Podgórzu

dla **wyborów uzupełniających do parlamentu** z okręgu miejskiego Podgórze-Wieliczka-Bochnia.

Ograbiona Bułgarya.

Pokój bukaresztański wydarł Bułgaryi wszystko, co w wojnie krwawym, strasznym wysiłkiem zdobyła. W chwili, gdy znużona, wyczerpana z sił, niezdolną się stała na jakiś czas do dalszych walk, rzucili się na nią niedawni sprzymierzeńcy, jak Serbowie i Grecy, którzy bardzo małe ofiary w wojnie z Turcyą ponieśli, oraz Rumuni, którzy w wojnie z Turcyą wcale udziału nie brali, i bardzo wygodnie, bez wysiłku odebrali Bułgaryi cały jej łup. Korzystając z tego, także i Turcya odebrała Adryanopol. Bułgarya, która ufając „sprzymierzeńcom", postawiła wszystko na jedną kartę, została poprostu zrujnowana. Można sobie łatwo wyobrazić, jaki

rozpaczliwy nastrój w Bułgaryi

obecnie panuje! Nastrój ten odźwierciadla wydany świeżo **rozkaz dzienny króla bułgarskiego Ferdynanda do wojsk bułgarskich.** W tym rozkazie dziennym król Ferdynand wspomina o zwycięstwach odniesionych przez wojsko bułgarskie w wojnie z Turcyą, która zakończyła się zupełnym tryumfem oręża bułgarskiego. W wojnie tej wojsko bułgarskie walecznością i karnością wzbudziło podziw świata i okryło świeżą sławą bułgarskie sztandary. Dalej pisze król do swych żołnierzy:

„Żołnierze! W chwili gdyście już mieli powrócić do swych domów, padło na nas nowe nieszczęście. Sprzymierzeńcy nasi, z którymi zawarliśmy byli wyraźne układy, zdradzili nas i chcieli odebrać nam, co okupiła krew tysięcy bohaterów. Cały naród bułgarski, od panującego do wieśniaka i robotnika, oburzony wiarołomstwem, nie mógł zezwolić na taką grabież. Żaden miłujący ojczyznę Bułgar nie mógł dobrowolnie zrezygnować z Monastyru, Ochridy, Dibry, Parlepe, Salonik, Serresu i innych obszarów bułgarskich, bo tam mieszkają bracia nasi. Sprowokowani przez naszych byłych sprzymierzeńców, musieliśmy wbrew naszej woli podjąć nową, ciężką walkę. Byłby ją uwieńczył rezultat pomyślny, gdyby szereg nieprzewidzianych okoliczności politycznych nie był sparaliżował naszych sił. Zagrożeni zewsząd, musieliśmy podpisać pokój, gdyż ojczyzna nasza nie mogła walczyć odrazu z pięcioma sąsiadami bez narażenia się na niebezpieczeństwo utracenia wszystkiego. Wyczerpani i znużeni, ale niepokonani, musieliśmy zwinąć sztandary sławetne, póki lepsza nie nadejdzie pora.

„Waleczni, sławą okryci żołnierze! Dziś opuszczając szeregi waszych walecznych pułków, uważam za obowiązek wyrazić wam imieniem Bułgaryi serdeczne, głębokie podziękowanie za wszystkie wasze ofiary, za wasze trudy i cierpienia, jakieście ponieśli podczas tej ogromnej walki. Oby zapłacił wam Bóg za to wszystko, coście uczynili. Historya i przyszłe pokolenie osądzi i zapisze złotemi głoskami, jak bardzo zasłużyliście się swej ojczyźnie. Wróćcie zdrowi do ognisk domowych i z świeżą siłą i energią oddajcie się waszym zajęciom pokojowym. Pragnę, aby zakwitła wolność i dobrobyt narodowy. Opowiadajcie waszym dzieciom i wnukom waszym o waleczności bułgarskich żołnierzy i przygotowujcie je, aby kiedyś dokonały dzieła sławetnego, rozpoczętego przez was."

Wkońcu żegna król dzielnych — sławą okrytych żołnierzy i ukochanych współpracowników.

Oczywiście, ludności Bułgaryi, która tak olbrzymie ofiary bezowocnie poniosła, trudno się zadowolić melancholijnemi westchnieniami, z jakich się składa powyższy rozkaz dzienny. Podnoszą się tedy w Bułgaryi oskarżenia przeciw królowi. Król Ferdynand — powiadają teraz Bułgarzy — chełpił się, że jego stosunki pokrewieństwa z licznemi dynastyami Europy są dla Bułgaryi najlepszą gwarancyą ochrony, a tymczasem na nic się one nie zdały, nie ochroniły Bułgaryi przed ograbieniem. Więc koła polityczne bułgarskie zaczynają myśleć

o abdykacyi króla Ferdynanda,

o zmuszeniu go do zrzeczenia się tronu na rzecz swego syna Borysa. Sam król Ferdynand podobno kilkakrotnie już wyraził się w tym sensie do swego otoczenia i ministrów, upatrując w swojem ustąpieniu **jedyny środek zapobieżenia rewolucyi.**

Niema bowiem — jak się zdaje — nadziei, żeby bukaresztański traktat pokojowy mógł jeszcze zostać poddany rewizyi na korzyść Bułgaryi. Austrya jest z tem żądaniem odosobniona. Niemcy są przeciwne rewizyi traktatu, jak to wyraźnie zaznaczyła

---

RUDYARD KIPLING.

MYLORD.

5

(Ciąg dalszy).

To uratowało mi życie. Słoń szukał zbiega i zachowywał się przy tem zupełnie jak pańska Vixy przed dziurą szczura, z tą jedynie różnicą, że gruboskórca nie mógł grzebać swemi grubemi łapami. Pochylił łeb tak nisko, iż zdawało się, że chce stanąć na głowie, wsunął trąbę do kanału i mruczał groźnie, poczem odbiegł pośpiesznie w kierunku drugiego otworu kanałowego, aby wywąchać, czy oficerowi nie strzeli przypadkowo do łba myśl, aby wyśliznąć się przez ten drugi otwór. Potem znów wsunął trąbę do kanału i wyciągnął ją pełną błota i nieczystości. Rycząc i mrucząc chlusnął tem błotem na drogę. A klął przytem! Mój Boże, jak ta bestya klęła! Zdaje się, że sprowadził na głowę biednego oficera artyleryi wszystkie męki piekielne. Nie rozumiałem jednak, co mógł mieć ten słoń wojskowy przeciwko oficerowi. Ponieważ nie miałem w danej chwili nic lepszego do roboty, jak maszerować do więzienia garnizonowego, a przyznam się, wcale mi się z tem nie śpieszyło, pozostałem więc na środku gościńca z karabinem, jednakże bez amunicyi, i gapiłem się, co też ostatecznie zrobi to rozwścieczone bydlę. Na całą milę dookoła ciągnął się zupełnie opustoszały plac, gdyż wszystko, co maszeruje na dwóch nogach, a nawet i na czterech, wszystko to pozmykało, jak kury przed deszczem. A ten stary nicpoń z zadartym do góry ogonem, sterczał przy kanale odpływowym, ryczał i ciskał się, jak piekielnik, usiłując zapchać swą trąbę jak najdalej do kanału. Mój Boże, to ci dopiero był widok!

Nagle wzrok jego padł na mnie, a stałem samotny i opuszczony, jak słup na stepie.

Przez chwilę był tem mocno zdumiony, gdyż zapewne zdawało mu się, że jestem owym nieszczęsnym oficerem artyleryi, i udało mi się niepostrzeżenie wymknąć się z kanału. Potem wściubił jeszcze raz trąbę do otworu, wyjął ją i począł uważnie mi się przyglądać.

— Oho, bracie — myślę sobie — dość już nagapiłeś się na to straszydło, czas-by już było pomyśleć o odwrocie. Terencyuszu, synu mój, daj nogom znać.

Świadczę się Bogiem, miałem wielką ochotę wytłómaczyć tej głupiej bestyi na rozum, że nie jestem żadnym oficerem, tylko prostym szeregowcem, wędrującym do więzienia garnizonowego. Cóż, kiedy ten potwór był tak zaślepiony gniewem, że porozumienie się z nim było wykluczone. Stulił uszyska i patrzał na mnie tak groźnie, że ścisnąłem mocno nienabity karabin, wziąłem nogi za pas i popędziłem w dół wzdłuż alei. Zimne ciarki przeszły przez moje plecy. Tak mogłem biedz, aż do wyczerpania sił, gdyż aleja była bardzo długa, a po obu jej stronach ciągnął się żywopłot. Doprawdy, ludzie są jak barany: gdy widzą płot po prawej i lewej stronie, a mają uciekać, pędzą prosto przed siebie na złamanie karku, nie przyjdzie im na myśl przesadzić go — ot tak, pędzą bezmyślnie, aż runą na ziemię z wyczerpania.

— To tak, jak kanarki — rozległ się z ciemności głos Ortherisa. — Połóż go na stół, zrób mu kreskę na dziobie, napewno się nie ruszy, będzie tak leżał na wieki wieczne amen. Sam widziałem kiedyś na własne oczy, jak cały pułk piechoty pełzał, jak raki, wzdłuż kałuży, która miała dwie stopy szerokości. Jak mi Bóg miły, nikomu nie przyszło na myśl odskoczyć dwie stopy na bok. Ludzie — to barany, głupie barany! No, jedź dalej, Mulvaney'u.

— Mogłem widzieć cień słonia, który coraz bardziej się ku mnie zbliżał — ciągnął dalej doświadczony Mulvaney. — Wreszcie przyszło mi na myśl skręcić w prawo, albo w lewo. Zrobiłem: „w lewo zwrot!" — i przesadziłem żywopłot. Jeszcze parę tęgich susów i wpadłem do obszernej werandy, na której siedziało ze dwudziestu krajowców, zajętych przy pracy. Poznałem odrazu, gdzie jestem: była to fabryka wozów i uprzęży, należąca do niejakiego Antonia. Mój prześladowca, ten stary, zatwardziały zbrodniarz, musiał być dobrze wymusztrowany, gdyż „w lewo zwrot!" wykonał zupełnie jednocześnie ze mną, i oto, zaledwie miałem czas wmieszać się w środek robotników, już ujrzałem przeklęty jego ryj, latający z wielką sprawnością we wszystkie strony, zupełnie jak rapcie od szabli, kiedy poczubią się nasi chłopcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu": Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

depesza cesarza Wilhelma,

do króla rumuńskiego Karola, w której Wilhelm uznał traktat bukaresztеński za definitywny.

Między Austryą a Rosyą — jak donosi „Figaro“ z Petersburga — nie przyszło jeszcze do zgody co do rewizyi traktatu. W Petersburgu opowiedziano się przeciw konferencyi międzypaństwowej. Rosya chce ograniczyć rewizyę traktatu bukaresztеńskiego tylko do portu Kawalli, podczas gdy Austrya chce zmiany granicy serbsko-bułgarskiej, tj. przyznania Bułgaryi miast Isztip i Koczana.

Z tego jednak, jak się zdaje, nic nie będzie, bo „wierny sprzymierzeniec“ Austryi cesarz Wilhelm intryguje przeciw Austryi i upiera się przy uznaniu traktatu bukaresztеńskiego za definitywny.

Nie będzie on jednak definitywnym na długą metę. Słusznie pisze prasa bułgarska, że stanie się on

źródłem nowych zamieszek na Bałkanie.

Niech tylko Bułgarya odetchnie i wróci do sił, a zacznie dochodzić swojej krzywdy.

A i teraz zamieszki nie ustają. Mianowicie

Albańczycy nie chcą się poddać Czarnogórze.

Nic ich nie obchodzi, co uchwalił reunion ambasadorów w Londynie (który się wczoraj zakończył), lecz — jak donoszą telegramy z Walony — szczepy albańskie Hoti i Gruda oświadczyły, że nie pozwolą się przyłączyć do Czarnogóry, i już rozpoczęły walki z wojskiem czarnogórskiem.

A tymczasem wojska greckie, cofając się przez Strumę do terytoryum przyznanego Grecyi, palą po drodze wszystkie wsi i miasteczka bułgarskie.

Półwysep bałkański zmienił się w kupę zgliszcz i gruzów...

Telegramy z 12 sierpnia.

„Gdyby“ !...

Sofia. (Bułgarska agencya telegraficzna). Dzienniki ogłaszają relacye z rozmów z obcymi attache wojskowymi, którzy powrócili z wycieczki celem zwiedzenia wysuniętych ku nieprzyjaciołom pozycyj bułgarskich wojsk koło Peczewa. Uznali oni zgodnie, że **gdyby operacye wojenne były jeszcze potrwały przez 24 godzin, armia grecka zostałaby zupełnie otoczoną** i znalazłaby się w krytycznej sytuacyi.

Demobilizacya Bułgaryi.

Sofia. Rada ministrów uchwaliła demobilizacyę. Ukaz nakazujący demobilizacyę wkrótce się ukaże.

Sofia. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w wojnie, a następnie nabożeństwo dziękczynne (?!) z powodu zawarcia pokoju.

Sofia. Car bułgarski jest zdania, że pokój zawarty w Bukareszcie oznacza dalszy ciąg zamieszania na Bałkanie. Zapobiedz można temu tylko przez naprawienie tego, co jest w traktacie złem. Traktat bukaresztеński nakazuje Bułgaryi demobilizacyę mimo obecności tureckich wojsk w Tracyi, gdzie **Turcy zebrali już około 200.000 wojska.**

Rosya przeciw Turcyi.

Paryż. „Matin“ pisze: Rosya chociaż nie bezpośrednio, to przecież w czasie obecnych rokowań zwróci się do rządu francuskiego z prośbą, aby przez odpowiednie zarządzenia zapobiegł wypłaceniu Turcyi nowej zaliczki 10 milionów. Jeżeli rząd francuski wypełni życzenie Rosyi, to zatartem zostanie złe wrażenie, jakie wywołało stanowisko Francyi w sprawie Kawalli w Petersburgu. Gdyby jednakże Turcya otrzymała świeżą pomoc ze strony kapitalistów francuskich, to w takim przypadku stosunki między Francyą a Rosyą będą głęboko zamącone.

Depesza cesarza Wilhelma.

Niemcy przeciw Austryi.

Berlin. (Tel. wł.). Cała prasa niemiecka omawia depeszę cesarza Wilhelma do króla rumuńskiego Karola i pochwala ten krok Wilhelma, a atakuje hr. Berchtolda za to, że upiera się on przy rewizyi traktatu bukaresztеńskiego, który należy uważać za definitywny.

Bukareszt. (Tel. wł.). Depeszę cesarza Wilhelma, w której tenże uznaje pokój bukaresztеński za definitywny, uważają w kołach dyplomatycznych za **demonstracyę przeciw Austryi** i przeciw wszelkim dążnościom do rewizyi traktatu.

Reunion ambasadorów zakończony.

Londyn. (Tel. wł.). Najnowsze uchwały konferencyi ambasadorów opiewają:

1) Kanał koło wyspy Korfu ma być neutralny.

2) Południowa granica Albanii ma iść od przylądka Stylos na zachodzie do Korycy, która ma należeć do Albanii. Co do terytoryum spornego ma rozstrzygnąć komisya międzynarodowa, która rozpocznie prace 1 września, uwzględniając stosunki geograficzne i etnograficzne.

3) Grecya ma otrzymać wyspy na morzu Egejskiem z wyjątkiem Tenedos i Imbros. Ta ostatnia wyspa ma przypaść temu państwu, które otrzyma port Kavalli.

Co do wysp obsadzonych przez Włochy przyszło do porozumienia między francuskim ministrem spraw zagranicznych Pichonem a włoskim ambasadorem w Paryżu Tittonim.

Poruszono na konferencyi ambasadorów także tę sprawę, że Serbia jeszcze nie opróżniła Albanii. Wytłómaczono to tem, że przedstawiciele mocarstw w Belgradzie nie otrzymali jeszcze w tej mierze instrukcyj.

Londyn. (Tel. wł.). **Prace reunionu ambasadorów zostały wczoraj ukończone.** W kołach dyplomatycznych wyrażają jednak nadzieję, że podejmie on na nowo swe czynności po angielskich feryach parlamentarnych, w październiku, i że do tego czasu kwestya rewizyi traktatu bukaresztеńskiego zapewne zostanie załatwiona. (Dość długi ten termin... — Przyp. Red.).

Albańczycy przeciw Czarnogórze.

Walona. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zebranie Malissorów, które oświadczyło się jednogłośnie przeciw przynależności do Czarnogóry.

Plemiona albańskie Hoti i Gruda rozpoczęły już krwawe walki z wojskiem czarnogórskiem.

Czy redakcya „Czasu“ kpi sobie ze swoich patronów?

Mizerya miesięcy ogórkowych pobudziła redakcyę „Czasu“ do drukowania seryi artykułów zasadniczych, między innemi udowadniających, że konserwatyzm jest pełen pierwiastków twórczych i że tylko zaślepienie różnych postępowców obniża jego wartość przez utożsamianie go z wstecznictwem.

W numerze 364 dowodzi „Czas“ twórczości konserwatyzmu na osobie angielskiego premiera Roberta Peela, który przekonawszy się, iż nowe warunki życia w kraju nie pozwalają na usuwanie nadal katolików od uczestnictwa w parlamencie — nawet „wbrew królowi walczył o równouprawnienie katolików“. Taką czujność wobec konieczności współczesnych posiadał konserwatywny polityk angielski — a zarazem i taką niezależność zdania — już w r. 1829.

Lecz, czyż to właśnie nie wygląda na wypominanie złośliwe naszym wodzom stańczykowskim ich marnego zachowania się wobec reformy wyborczej u nas — w r. 1913.

Opuścili oni gotową reformę wyborczą, gdy się okazało, że 5 biskupów jej sobie nie życzy — a potem utyskiwali po kątach, że obalenie jej, do czego swą dezercyą się przyczynili, może się fatalnie odbić na kraju...

Rozumie się, że nasuwające się przy czytaniu „Czasu“ zestawienie takich chwiejnych tabetyków, jak ci „wodzowie“, z człowiekiem, pokazanym w świetle dużej energii i inicyatywy szerokiej — jest w stanie pierwszych tem bardziej kompromitować.

Wkońcu „Czas“, jakby konfrontując złośliwie tendencye naszych stańczyków do lichwy zbożowej, ochranianej wysokiemi cłami, z poglądami Peela — wygłaszanymi już przed 67 laty — w następujący sposób — po omówieniu jego politycznego *credo* z roku 1829 — pisze o jego nawoływaniu do zniesienia ceł zbożowych:

Tak mówił Peel w 1829 roku. Nie inaczej mówił w roku 1846, gdy przeprowadzał zniesienienie ceł zbożowych. „Dzisiejsza noc — mówił Peel dnia 16 lutego 1846 roku — rozstrzygnie między polityką swobody, a powrotem do systemu protekcyjnego; dziś w nocy wybierzecie dewizę, pod którą rozwijać się będzie nadal handlowa polityka Anglii. — W jakim kierunku pójdzie nasza uchwała: „naprzód“, czy też „wstecz“? I Peel doradza pójść „naprzód“ i znieść cła na zboże. Czyż to — mówi Peel — nie będzie dla was wielkiem zadowoleniem, że zdjęliście ze siebie ciężką odpowiedzialność za regulowanie ilości i ceny artykułów spożywczych? Czyż z czasem nie powiecie sobie i to z wielką radością, że teraz, w chwili względnego dobrobytu kraju, nie ustępując przed żadnym rokoszem, nie powodowani żadną obawą — z wyjątkiem troski zapobiegliwości, która jest matką bezpieczeństwa — wyprzedziliście konieczność ciężkich dni, przed których nadejściem usunęliście wszystkie przeszkody swobodnego obiegu dóbr ziemskich, danych nam przez Opatrzność?“...

„Czas“ zdobywa się jeszcze na konkluzyę zachwalającą twórczy konserwatyzm Peela, pisząc:

Tak mówił jeden z najbardziej konserwatywnych mężów stanu Anglii. Był to konserwatyzm twórczy, konserwatyzm, który przeszłość wzmacniał i odradzał przez wprowadzenie weń krwi nowej i młodej — krwi konieczności dnia dzisiejszego. Przy takim konserwatyzmie, teraźniejszość i jej potrzeby nie rzucają cienia na przeszłość, a w świetle harmonijnego współdziałania wszystkich umysłów ukazuje się w przeźroczu dalekiem przyszłość, witana z nadzieją.

Kończymy nasze wtrącenie się do uczonych rozważań „Czasu“ — zwrotem do czytelników: niech zadecydują, czy istnieje jakie podobieństwo — z wyjątkiem nazwy — pomiędzy „największym konserwatystą“ angielskim, a naszemi „wielkościami“ konserwatywnemi.

Pod wspólną nazwą kręgowców mieści się i lew i szczur lecz na ród szczurzy lwie splendory nie spadają...

Wrażenia turystów rosyjskich w Albanii.

Dziennik rosyjski „Russkaja Mołwa“, przytacza opowieść z wycieczki albańskiej kilku turystów rosyjskich, którzy na parę miesięcy przed wybuchem wojny na Bałkanach zwiedzali Durazzo nad Adryatykiem, przyczem ułatwiał im zwiedzanie miasta ksiądz katolicki Ciaccori, obecnie członek tymczasowego rządu albańskiego.

Oto charakterystyczne wyjątki z owego opowiadania, przytoczone przez „Kuryer Warszawski“:

„Siedzieliśmy na zwaliskach budowli rzymskich i spoglądaliśmy na morze, igrające promieniami zachodzącego słońca, na białe opary, roznoszące febrę, na miasto już mrokiem powlekłe.

— Gdy będziemy mieli rząd własny — rzekł nagle przewodnik nasz, młody ksiądz o bladej twarzy i płomienistym wzroku — wtedy na całej tej przestrzeni zasadzimy drzewa pieprzowe, chroniące od malaryi i przekopiemy kanały, jak w Holandyi.

„Gdy będziemy mieli rząd własny“... Wyrazy te brzmiały dla nas fantastycznie. Nikt jeszcze nie podejrzewał, co za zmiany na półwyspie się gotują.

— Oczywiście, jest to marzenie — ciągnął ksiądz. — Wojska przecie nie mamy. Ale stanowimy jeden z węzłów sprawy wschodniej i w oczekiwaniu jej rozwiązania prowadzimy pozytywną, cywilizacyjną robotę. Zabiegamy głównie o podtrzymanie świadomości narodowej, o rozkrzewienie jej wśród mas ludu. Lud opiewa jeszcze w swoich pieśniach czyny bohaterów narodowych, dążenie ku wolności narodowej jest mocne, ale propagowanie jej przychodzi z wielką trudnością. Dopiero od czasu rewolucyi tureckiej 1908 roku możemy drukować u siebie książki i gazety albańskie lub sprowadzać je jawnie skądinąd. Poprzednio drukowaliśmy wszystko za granicą: w Austryi, Rumunii, Bułgaryi, we Włoszech, nawet w Ameryce. I teraz jeszcze nasza działalność oświatowa skupia się przeważnie za granicą, wśród wychodźców. Przecież jesteśmy z trzech stron uciskani. Nietylko dźwigamy ogólne jarzmo tureckie, ale nadto jesteśmy niemili Serbom, pragnącym naszym kosztem, poprzez nas, dotrzeć do Adryatyku; jesteśmy nienawidzeni przez Greków, gotowych wygładzić nas ze szczętem. Nie ma bodaj nieszczęśliwszego narodu na ziemi! Chyba tylko Polska!

Ksiądz zaczął mówić o Polsce i zadziwił nas dokładną znajomością stosunków rosyjsko-polskich. Dotknął też sprawy chełmskiej.

— Skąd pan wie o tem? — zagadnęliśmy.

— Wśród młodzieży naszej istnieje kółko samokształcenia się, badające dzieje różnych narodowości uciśnionych i zabiegi ich o wyzwolenie. Pośród nas są ludzie, władający różnymi językami. Sprowadzamy czasopisma zagraniczne i kolejno zdajemy z nich sprawę na posiedzeniach naszych. Rdzeń kółka tworzą duchowni wszystkich trzech wyznań. Tej zażyłości władze duchowne zrazu nie pochwalały, ale uczucie jedności narodowej przemogło. Wogóle jednak różnica wyznania stanowi dotychczas przeszkodę w dążeniach narodowych. Język nasz posiada dwa narzecza: północne i południowe; porozumiewamy się bez szczególnej trudności, ale kiedy chodzi o oświatę, już nastręczają się szkopuły. Południowcy są przeważnie wiary wschodniej i posługują się abecadłem greckiem; północni — katolicy używają alfabetu łacińskiego.

Tutaj ksiądz uśmiechnął się przebiegle i dodał:

— Czy wiecie, że najkrańcowsi patryoci znajdują się wśród katolików? To zresztą rzecz prosta. Co zaś do licznych u nas mahometan, ciążą jeszcze ku Turcyi. Wiara wschodnia prowadzi za sobą propagandę bądź serbską, bądź grecką. Jedynie katolicyzm jest wiarą całkiem narodową i puklerzem od wynarodowienia. „Ex Occidente lux!" (Światłość z Zachodu!) — dorzucił on nie bez chluby".

Z Komisyi Tymczasowej.

„Skarb Narodowy" a „Skarb Wojskowy". Dnia 7 sierpnia odbyło się posiedzenie rady nadzorczej „Skarbu Narodowego Polskiego". Instytucya ta, założona przed laty 20, a mająca na celu zgromadzenie kapitału, który mógłby być użyty w razie powstania, różni się od „Polskiego Skarbu Wojskowego" tem, iż chowa owe kapitały do chwili wybuchu powstania, udzielając tylko $^2/_3$ procentów organizacyi, do powstania się gotującej, a odgrywającej w narodzie taką rolę, jak ongiś „Komitet Centralny" z r. 1862. Zaś P. S. W. zajmuje się już dziś przygotowaniem polskich sił wojskowych. Skarb Narodowy, założony pierwotnie z celami wyraźnie powstańczymi, dostał się wkrótce do rąk narodowej demokracyi, która korzystała z jego subwencyi. Dopiero w ostatnich latach subwencya ta została cofnięta, gdy zachowanie się narodowej demokracyi stało się zbyt skandalicznie ugodowem. W roku bieżącym zgłosiła się o subwencyę Komisya Tymczasowa S. S. N. W sprawie tej rada nadzorcza powzięła następującą uchwałę:

„Komisya nadzorcza Skarbu Narodowego Polskiego, wysłuchawszy delegatów Komisyi Tymczasowej S. S. N., wyraża tejże uznanie za pracę, podjętą w celu rozbudzenia w narodzie polskim ducha wojskowego, przeprowadzenia organizacyi wojskowej, mającej wytworzyć kadry armii potrzebnej do odzyskania państwowej niepodległości Polski; nie może jednak uznać, żeby Komisya Tymczasowa zajmowała już obecnie stanowisko podobne do organizacyi Komitetu Centralnego z 1862 r. (§ 16 statutu), nie czuje się więc w prawie przyznania Komisyi Tymczasowej ani części kapitału, ani procentów Skarbu Narodowego Polskiego. Ponieważ atoli w łonie Komisyi nadzorczej Skarbu Narodowego Polskiego powstała myśl przyjścia z pomocą Skarbowi Wojskowemu Komisyi Tymczasowej przez udzielenie mu pewnej subwencyi, a uchwała taka nie może być powzięta w myśl § 11 ust. 2 statutu w komplecie zebranych tylko pięciu członków, postanowiliśmy zasięgnąć pisemnie zdania nieobecnych dziś członków naszej Komisyi. Po otrzymaniu ich oświadczeń udzielimy odpowiedzi K. T. na piśmie".

Uchwała powyższa stanowi wyraźne zupełnie zerwanie Skarbu narodowego z ugodowemi matactwami narodowej demokracyi.

Sufrażystki.

List z Anglii.

„Rycerska" polityka galicyjskich mężów stanu we Lwowie, przyzwyczaiła społeczeństwo nasze do lekceważenia słusznych żądań kobiety-obywatelki. W narodzie znanym ze swej galanteryi i „czci" dla kobiet, te ostatnie wciąż jeszcze pozostają na stanowisku ślubnej lub nieślubnej utrzymanki, płatnej lub niepłatnej kucharki, niańki i wyzyskiwanej do niemożliwości robotnicy. Ohydna prostytucya, z którą iść w zawody może tylko niewolnictwo w czasach barbarzyńskich, całym ciężarem spada na barki kobiety. A przyznam się otwarcie, że takiego zdeprawowania, takiego podeptania najelementarniejszych uczuć ludzkich, jakie spotkać można wśród nieszczęsnych prostytutek Lwowa i Krakowa, trudno byś szukał w „zdemoralizowanym" Paryżu lub Londynie. Naogół stolice Polski, jak Warszawa, Lwów, Kraków, a w ostatnich czasach nawet ultra-katolicki Poznań, są najniemoralniejszemi miastami w Europie. Przyczyny zjawiska tego szukać należy właśnie w podeptaniu człowieczej godności kobiety-Polki. Tu nie pomogą przeróżne kazania i hypokryzyjne świętoszkowanie. Ludzie, którzy ze swej świątyni historycznej wydali Macocha, a wśród swej arystokracyi rodowej mają Puzyniny, Ronikierów i Bispingów, ludzie, którzy zezwolili bez rumieńca wstydu na to, żeby imię Polski w takiej Argentynie i Brazylii używane było jako synonim prostytutki, z niesłychaną trudnością pojmują takie zjawiska, jakie obecnie zachodzą w Anglii. Cała prasa nasza wypisuje niestworzone głupstwa, plotki i wymysły z okazyi sufrażystycznego ruchu w Anglii. Niżej podpisany, samotnie walczy z tą całą nawałą wyuzdanych wymysłań, sypiących się na sufrażystki ze szpalt polskiej prasy. Niedawno umieściłem w „Tygodniku Polskim" sylwetkę Mrs Pankhurst, skreśloną na podstawie wiarogodnych, oficyalnych źródeł. A jednak redakcya opatrzyła mój artykulik krótką notatką, że nie zgadza się z moją opinią i „że akty terorystyczne, dokonane w czasach ostatnich w Anglii, dowodzą niestety, tak wysokiego stopnia zwyrodnienia, iż obniżają znacznie szacunek, jaki ruch ten wśród nieuprzedzonych zwolenników postępu polity-

---

WELLS.

GRZYBY.

4

(Ciąg dalszy).

— Pan tego nie rozumie! — zawodziła pani Coomb. — Mój Boże, stokroć lepsza śmierć, niż takie życie.

Długo, długo, prawie aż do samego wieczora rozwodziła się pani Coomb nad wadami i przywarami swego męża. Niepodobieństwem jest opowiedzieć wszystkich szczegółów tego złośliwego plotkowania; mężom niedoświadczonym i tak nie wytłómaczymy, doświadczeni zaś i bez przytoczenia owych szczegółów wiedzą dobrze, do czego są zdolne rozwścieczone żony.

Zapadł zmrok... Pani domu zakrzątnęła się przy herbacie; miss Jen, korzystając z chwili, przysiadła się bliżej narzeczonego. Nie wiem dokładnie, co porabiała ta zakochana para, dość, iż pani Coomb, wchodząc do pokoju z przyborami do herbaty w rękach, zawołała od progu:

— Aj-aj-aj! Kto to całuje się tak głośno?

Oboje zakochani, pragnąc zwrócić rozmowę na inne tory, poruszyli temat o korzyści i znaczeniu pocałunków.

Niepostrzeżenie i wesoło płynął im czas. Nagle wszyscy troje usłyszeli, że ktoś poruszył z zewnątrz klamkę od drzwi wchodowych.

— Oho, zdaje się, mężulek wraca! — szepnęła pani Coomb.

Wszyscy uciekli i poczęli nasłuchiwać. W przedpokoju coś upadło z wielkim łoskotem, potem rozległy się powolne, ociężałe kroki i wreszcie do pokoju wszedł sam pan Coomb we własnej osobie, tak jednakże zmieniony na twarzy, że wszyscy na jego widok pootwierali szeroko ze zdziwienia usta.

Kołnierzyk, włożony dopiero dzisiejszego ranka przy świętej niedzieli, rozmókł i wisiał, pokryty błotem. Wywrócona podszewką na zewnątrz zarzutka przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy. Rękawy, wypchane grzybami, wyglądały jak dwie kiełbasy, kieszenie były napełnione grzybami, również jak i kapelusz.

Wszystkie te jednak szczegóły garderoby były niczem w porównaniu do zmian, jakie zaszły w obliczu szanownego mistera Coomba. Twarz miał trupio bladą, silnie rozszerzone źrenice nadawały jej wyraz dziki, nienaturalnie wykrzywione, sinawe, bezkrwiste wargi przypominały grymas, zastygły na twarzy topielca.

— Jak się macie, gołąbki! — zawołał od progu mister Coomb, krążąc w tempie walca. — Możebyśmy trochę zatańczyli? O, taniec, to rozrywka rozumna i godziwa! Miss Jen, brzdąknij no pani jakiego walczyka!...

Wywinął tak niezgrabnie piruetą, że omal nie zwalił się z nóg, zachował jednak równowagę, chwytając za poręcz krzesła.

— Jim, opamiętaj się! — krzyknęła pani Coomb zdumiona i przerażona.

— Niech pani dobrodziejka nie zwraca uwagi, mąż pani poprostu spił się jak nieboskie stworzenie! — szepnął mister Clarens.

— O tak, jest pijany! — potwierdziła miss Jen.

Mister Coomb wyciągnął tymczasem olbrzymiego muchomora i podał go misterowi Clarensowi.

— Pro...szę, jedz pan! — rzekł czkając. — Jedz pan, to... to... ba...rdzo dobre!

Przybył do domu z najbardziej przyjaznymi zamiarami, na widok jednak zdumionych i niechętnych mu twarzy przeszedł natychmiast od wesołości do niepohamowanego gniewu. Zjawisko to daje się często obserwować w wypadkach zatrucia narkotykami.

Nagle przypomniał sobie mister Coomb całe dzisiejsze zajście, wpadł w pasyę i krzyknął na całe gardło:

— Kto tu pan w domu?! Ja — pan domu! Czyj to dom?! Mój dom! Jedz, gałganie, póki grzecznie proszę! Albo wynoś się stąd, pókiś cały!!

Przy takim obrocie rzeczy stracił mister Clarens swą bohaterską postawę i małodusznie schował się za fotel. Nie na wiele się to jednak przydało, gdyż rozwścieczony mister Coomb jednym susem znalazł się tuż przy nim i począł wpychać mu przemocą do ust muchomora.

Mistres Coomb i miss Jen z okrzykami najwyższego przerażenia wybiegły do sąsiedniego pokoju, przewracając po drodze stół z porcelaną. W ślad za niemi wypadł mister Clarens, zostawiając w rękach mistera Coomba klapę swej marynarki; zastawszy jednak drzwi zamknięte na klucz, przysiadł, skurczył się jak bieda i chyłkiem pobiegł do kuchni.

(Dok. nast.).

czno-społecznego wzbudzał". Zaiste, publicyści nasi, przyzwyczajeni do naszej kobiety, „wzorowej matki-Polki" w rodzaju nieszczęsnej histeryczki Janiny Borowskiej lub hr. Tarnowskiej, lub ostatecznie nawet panny Narbutt, które to osoby bez chwili wahania strzelają w łeb swoim kochankom, a w ostatecznym razie namawiają z rozmysłem do zbrodni na tle erotycznym, publicyści nasi, powtarzam, nie mogą uczuwać szacunku do sufrażetek angielskich, które z zaparciem się swej własnej kobiecości, walcząc nawet z instynktem samozachowawczym szanują w swych aktach terorystycznych nadewszystko życie bliźnich.

Nie jestem zwolennikiem akcyi sufrażetek. Widzę jej błędy i złe strony. Jednak przyznać muszę, że kobieta angielska stoi dziś pod względem wyrobienia organizacyjnego, dyscypliny bojowej i rozwagi bojowej daleko wyżej od rewolucyonistek rosyjskich, a przewyższa znacznie nawet „bohaterki" naszej organizacyi P. P. S. pod zaborem rosyjskim. Inne płaszczyzny, inne charaktery, inne czyny. Nic to. Faktem jest, że kiedy towarzyszki w Rosyi w organizacyach bojowych musiały ginąć — umierać, tu, w Anglii, sufrażetki chcą i potrafią dla swej sprawy umrzeć.

Dla Angielki, na szczęście tylko literackie typy „towarzyszek z bojówki" *) byłyby jakimś niepojętym mistycyzmem.

Pojmuje ona, dlaczego Miss Davisson, przed dokonaniem swego zamachu w Epsom, który przypłaciła życiem, udała się o świcie do kościoła na modlitwę przed wizerunkiem Joanny D'Arc, pojmuje ona i to, że żyjąca w ciągłej obawie o całość planów i terorystycznych przedsięwzięć, Christabela Pankhurst, zaręcza się z ukochanym człowiekiem, kiedy jej matka i siostra dogorywa w więzieniu. Ale doprawdy takiej Kory z mimozą, a przedewszystkiem takiej Marusi Spiridonównej i jej męczeństwa bez zemsty, angielska sufrażetka do końca życia swego nie zrozumie.

Raz należy zerwać z tą teoryą, że sufrażetki-bojowniczki-militantki, to garść rozwydrzonych meger, pomnożonych przez kilkanaście brzydkich, starych panien, które z hysteryi dopuszczają się niepoczytalnych ataków.

Sufrażystek jest dziś w Anglii setki tysięcy. Zaś sufrażetek — dziesiątki tysięcy.

Pomyślcie tylko: dziesiątki tysięcy niewiast, młodych, w średnim wieku, starych, matek z córkami, sióstr, kobiet z różnych sfer i z różnych klas, te tłumy całe, gotowe są na rozkaz swej organizacyi uczynić wszystko, łącznie z ofiarą swego życia.

Zjawisko to może być zastraszające, ale doprawdy śmiać się z tego może tylko człowiek niepoczytalny, albo kretyn.

Byłem z pewnym zaciętym przeciwnikiem sufrażetek na pogrzebie Miss Davisson. Ten tłum, wielotysięczny, postępujący majestatycznie z liliami Madonny, z irysami za trumną bohaterki, ta w niebo bijąca potęga organizacyi, podziałały na mego przeciwnika tak, że od dnia pogrzebu owego, przestał wierzyć bezstronnym informacyom polskiej prasy o ruchu sufrażetek w Anglii.

Kilkutygodniowa „działalność" pożarowa wyrządziła Anglikom szkód na 10,000.000 koron. Ta jedna cyfra może dać bardzo dużo do myślenia naszym bezstronnym informatorom.

Nie raz i nie dwa razy byłem w „londyńskiej cytadeli sufrażetek" na Kingsway. Długo jeszcze P. P. S. D. Galicyi i Śląska czekać będzie na takie apartamenty dla swych biur, na tak liczny personal urzędniczy, a przedewszystkiem na takie fundusze, zbierane ze składek dobrowolnych. Właśnie „The Suffragette" ogłasza pokwitowania na fundusz organizacyjny Politycznego i Społecznego Stowarzyszenia Kobiet (W. S. P. U.). Fundusz ten ma wynosić 250.000 funtów szterlingów, czyli 2,500.000 rubli! Do 11 czerwca zebrano już 149.121 funtów szterlingów. A składki tygodniowe (od 2 czerwca do 11 czerwca) wyniosły 260 funtów szterlingów.

Zaiste, nasz 23-milionowy naród nawet za lat dziesięć, nie złoży takiej sumy na Polski Skarb Wojskowy, jaką te „histeryczki" zbiorą w niecały rok na swe bojowanie. *Edw.*

*) A. Strug: „Dzieje ostatniego pocisku". „Portret".

TELEGRAMY

z dnia 12 sierpnia.

O zwołanie sejmu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Marienbadu: Namiestnik Korytowski prowadzi bardzo ożywione konferencye z bawiącymi tam posłami polskimi co do uruchomienia sejmu galicyjskiego. Dnia 15 b. m. wraca namiestnik do Lwowa i zatrzyma się przez jeden dzień w Wiedniu. Jest jednak kwestyą, czy rokowania będą w tym jeszcze miesiącu doprowadzone do końca, albowiem wielu jeszcze przewódców stronnictw bawi poza granicami kraju.

Prezydent Leo udaje się po kuracyi w Marienbadzie do Paderewskiego do Szwajcaryi i dopiero z początkiem przyszłego miesiąca przybędzie do Krakowa.

Konserwatywno-wszechpolsko-klerykalna koalicya nastaje na to, aby sejm zwołano bezwarunkowo w połowie września. W kołach tych panuje przekonanie, że Rusini pod przymusowemi okolicznościami zgodzą się na przeprowadzenie akcyi w sprawie klęsk elementarnych, tembardziej, że żadne ze stronnictw nie ma zamiaru stawiania jakichś przeszkód formalnej natury równoczesnej rewizyi kompromisu wyborczego.

Konserwatyści krakowscy i demokraci oświadczają gotowość zaakceptowania każdego wniosku, zmierzającego do uspokojenia kraju, o ile będzie miał widoki, że istotnie zdoła się utrzymać.

Natomiast niektórzy członkowie centrum oświadczają, że niema powodu przyśpieszać zbytnio tej sprawy ze względu na położenie w parlamencie. Zdolność do pracy parlamentu bez względu na położenie w Galicyi jest poważnie zagrożona przez przesilenie czeskie.

Namiestnik Korytowski w każdym jednak razie z odpowiednią energią zwalczać będzie wszelkie próby przewleczenia tej sprawy.

Rozpuszczenie rezerwistów.

Wiedeń. „Militärische Rundschau" donosi, że w najbliższych dniach rezerwiści powołani w obrębie Bośni Hercegowiny i Dalmacyi w większej liczbie zostaną rozpuszczeni.

Demobilizacya Rumunii.

Bukareszt. Demobilizacya armii rumuńskiej rozpocznie się dnia 14 b. m.

Wielkie manewry.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wielkie manewry tegoroczne odbędą się w Czechach koło miasta Tabor. Rozpoczną się 15 września rano, a skończą się 17 września około południa. Dowodzić będzie jedną stroną generał piechoty Auffenberg, drugą generał zbrojmistrz von Leithner.

Ulgi wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Minister wojny w porozumieniu z obu ministrami obrony krajowej wydał okólnik, w którym przyznaje pewne ulgi co do odbywania ćwiczeń wojskowych ojcom rodzin i samoistnym gospodarzom.

Strejk spedycyjny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Strejk w przedsiębiorstwach spedycyjnych jest na ukończeniu. Wczoraj odbyła się konferencya przedstawicieli spedytorów i robotników spedycyjnych. Spedytorzy poczynili robotnikom ustępstwa. Obie strony odwołały się do swoich mocodawców i dziś ostatecznie zostanie zawarta ugoda.

Jaskinia gry.

Baden koło Wiednia. (Tel. wł.). Magnat austryacki książę Solms Braunfeld otrzymał koncesyę na zorganizowanie w Baden jaskini gry, w której ma być wprowadzona gra w „petits chevaux" („koniki"). (We Włoszech i w Belgii rządy tępią jaskinie gry, w Austryi pozwala się arystokratom na to brudne rzemiosło! — Przyp. Red.).

Cholera i dżuma.

Sarajewo. W miejscowości Gornia Tuzla w powiecie Tuzla w Bośni wydarzyło się **6 wypadków cholery azyatyckiej**, z których trzy zakończyły się śmiercią.

Astrachan. Na stepach kirgizkich wydarzyło się 5 wypadków śmierci na dżumę.

Katastrofa na okręcie.

Bałakowo (gubernia samarska). (Pet. ag. tel). Na parowcu „Grafiria" na rzece Wołdze zawaliła się kabina. Parowcem jechało 800 robotników rolnych. Liczba ofiar wynosi 14 rannych z tego 8 ciężko.

Napad rabunkowy na automobil.

Rzym. Braci Caronti, aresztowanych pod zarzutem wykonania zamachu na automobil bankiera Parisi wypuszczono na wolność, ponieważ okazało się, że zostali oni niewinnie oskarżeni przez dróżnika Spaciani, który sam dokonał zamachu w towarzystwie braci Serafini, jak zeznał badany w celach rabunku. Dróżnika i braci Serafini uwięziono.

Wybory do sejmu finlandzkiego.

Zwycięstwo socyalistów.

Helsingfors. Według dotychczasowych wiadomości o wyniku wyborów do sejmu finlandzkiego wybrano **90 socyalnych demokratów**, 38 Starofinów, 29 Młodofinów, 25 Szwedów i 28 agraryuszów. W porównaniu z poprzednim składem sejmu **zyskują socyalni demokraci 4 mandaty**, Młodofinowie 1 mandat; Starofinowie tracą 5 mandatów, Szwedzi jeden, chrześcijańsko-socyalni robotnicy utracili jeden jedyny mandat, który w poprzednim sejmie posiadali.

KRONIKA.

Wtorek 12 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Wycieczka kolejarzy wiedeńskich do Krakowa. Kolejarze wiedeńscy, do których przyłączają się kolejarze linii północnej, przyjeżdżają 16 b. m. rano osobnym pociągiem do Krakowa w liczbie kilkuset i zabawią tu 16 i 17 sierpnia celem zwiedzenia miasta i okolicy.

Kolejarze krakowscy zorganizowali zwiedzenie miasta, jak również i przyjęcie gości, a mianowicie: 16 b. m. w pierwszy dzień przed południem zwiedzenie zamku, wspólny obiad w sali Strzeleckiej, po południu zwiedzenie kopalni w Wieliczce, a po powrocie komers w sali Strzeleckiej. W drugim dniu pobytu 17 b. m. zwiedzenie plant, pomnika Jagiełły, barbakanu, bramy floryańskiej, Rynku, Sukiennic, Muzeum narodowego i kościoła Maryackiego, poczem obiad w sali Strzeleckiej. Po południu zwiedzenie Biblioteki Jagiellońskiej, auli uniwersyteckiej, kopca Kościuszki, poczem na zakończenie festyn w parku Jordana. W tym bowiem dniu o godz. 10.35 wieczór wracają goście do Wiednia.

Nie mają już innych trosk... „Nowa Reforma", nie mając widocznie innych trosk i tematów, roz-

pisuje się szeroko o tem wielkiem nieszczęściu, jakiem dla Krakowa jest przysłuchiwanie się przez liczny tłum muzyce u Drobnera na plantach. Demokratyczny organ wzywa policyi przeciw tym winowajcom, którzy „tamują ruch“... Jakgdyby to „tamowanie ruchu“ na plantach cokolwiek szkodziło, a policya nie miała nic pożyteczniejszego do roboty. W miastach zagranicznych, gdy gra gdzieś muzyka, policya właśnie uważa. aby dorożki nie najeżdżały na „tamujących ruch“ na ulicach. Np. we Włoszech można to obserwować w każdem mieście. Tembardziej na plantach krakowskich, gdzie dorożki nie jeżdżą, wzywanie policyi przeciw „tamującym ruch“ niema żadnego sensu. Niech sobie „tamują ruch“; od tego są planty.

Nowy dworzec kolejowy. Otrzymujemy następujący komunikat: Wobec tego, że roboty około nowego dworca kolejowego dobiegają już końca — zjeżdża do Krakowa na czas od 18 do 20 b. m. z dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu komisya z pełnomocnictwem ostatecznego załatwienia wszystkich kontraktów dzierżawnych, dotyczących nowego dworca. Zaprasza się przeto interesowane strony, aby w dniach 18, 19 i 20 b. m., począwszy od godz. 9 rano, w biurach c. k. inspektoratu ruchu (Lubicz 10, I. p.) jawić się chciały. — Równocześnie podaje się do powszechnej wiadomości, że magazyny i biura komercyalne w dniach 7 i 8 września na nowy dworzec przeniesione zostaną, od 9 września począwszy przyjmowanie i wydawanie przesyłek towarowych odbywać się będzie na dworcu nowym wyłącznie. Ekspedycya przesyłek towarowych pospiesznych (Eilgut) zostaje na razie w magazynach dotychczasowych, względnie biurach.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj około godz. 1 po południu zdarzył się w Zakrzówku nieszczęśliwy wypadek. Czternastoletni syn dzierżawcy dworu w Kapelance, Leib Uliner, uczeń IV. klasy gimnazyalnej, jechał na wózku, w którym wieziono worki z ziemniakami. Gdy wózek przejeżdżał koło restauracyi Reinera w Zakrzówku, młody chłopiec z niewytłómaczonej przyczyny spadł z wózka tak nieszczęśliwie, że złamał sobie podstawę czaszki. Wezwane pogotowie ratunkowe nie mogło mu już przynieść żadnej pomocy. Nieszczęśliwy chłopiec zmarł w kilka chwil po przybyciu pogotowia ratunkowego.

Przejechanie przez lokomotywę. Na przestrzeni Podgórze-Płaszów, na torze kolejowym, przejechała lokomotywa 40 letniego stróża kolejowego Jana Październiokiewicza. Potrącony buforem Październiokiewicz wpadł pod koła lokomotywy, które ucięły mu lewą nogę w przedudziu, nadto doznał licznych potłuczeń. Przewieziony do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny w kilka godzin, mimo ratunku, wyzionął ducha z powodu wielkiego upływu krwi. Październiokiewicz osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.
Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.
Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Wtorek: „Cyganerya“ (występ p. Szafrańskiej).
Środa: „Zuzia“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Nowiny lwowskie.

Tragedya wskutek pijaństwa. W niedzielę o godzinie 11 przed południem popełnił samobójstwo 45 letni emerytowany maszynista kolejowy Jan Piwoński w mieszkaniu swojem przy ul. św. Marcina 26. Przed kilku laty, straciwszy wskutek wypadku kolejowego oko, przeszedł Piwoński na emeryturę. Nie mogąc ze skromnej pensyi wyżywić rodziny, wstąpił następnie Piwoński do fabryki makaronu p. Bronisławy Kasparkowej przy ul. św. Marcina 20 jako maszynista, gdzie wkrótce zyskał sobie pełne uznanie dzięki pilnej pracy. Tymczasem żona Piwońskiego zaczęła oddawać się pijaństwu. Widział to Piwoński i gryzł się. Wkońcu począł sam pić. A gdy zobaczył, że i syn zaczął pić, Piwoński odebrał sobie życie. Lufę rewolweru włożył do ust i wystrzelił. Na odgłos strzału wpadli do kuchni żona i syn Piwońskiego i ujrzeli go tarzającego się w kałuży krwi na łóżku.

Pierwszej pomocy udzieliło Piwońskiemu pogotowie ratunkowe, które odwiozło go następnie w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego. Gdy komisarz policyi przybył na miejsce celem zbadania szczegółów wypadku zastał Katarzynę Piwońską w doskonałym humorze.

Jest to trzecie z rzędu samobójstwo w rodzinie Piwońskich.

Zwłoki dziecka w pakiecie. Służący kościelny w cerkwi św. Jura Andrzej Sawczak znalazł wczoraj nad ranem na placu św. Jura zwinięte w pakiet zwłoki płodu około 5 miesięcy.

Zamach samobójczy w bramie kamienicy. Wczoraj przed południem w bramie domu pod l. 15 przy ulicy Ossolińskich dokonał zamachu samobójczego przez otrucie jakiś człowiek, który podał, że nazywa się Franciszek Łukowski, jest elektromonterem, a pracuje w firmie Rozmusa. Desperata odstawiono do szpitala. Stan jego groźny. O ile zdołano do południa stwierdzić, desperat z niewiadomych powodów podał fałszywe nazwisko.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.
Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Wiec oświatowy odbędzie się w Zakopanem 15 b. m. w sali „Sokoła“ staraniem Związku polskiego nauczycielstwa ludowego w Galicyi i Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Na porządku dziennym postawiono doniosłe sprawy oświatowe: wychowania narodowego we wszystkich dzielnicach Polski i reformy szkolnictwa w Galicyi. Referaty objęli dr H. Kanarek, H. Orsza Radlińska i J. Smulikowski.

Budowa sądu i więzień w Tarnowie. Licytacya ofertowa na budowę gmachu sądowego i więzień w Tarnowie odbyła się wczoraj o godz. 10 rano w biurze zwierzchnego kierownictwa budowli sądowych, radcy dworu Franciszka Skowrona. Ofert wpłynęło pięć: firma Liebling i Kahane ze Lwowa 1,959 000 K, poseł Hipolit Śliwiński i inż. Edward Uderski z Krakowa 2,320 000 K, budowniczy Herman Gutman z Krakowa 2,348.100 K, budowniczy Adam Opolski ze Lwowa 2,400.000 K, budowniczy Z. Dobrzański ze Lwowa 2,500.000 K. Oferowano na kwoty ryczałtowe. Po przedstawieniu odpowiednich wniosków ze strony zwierzchnego kierownictwa budowli sądowych nastąpi zatwierdzenie ze strony namiestnictwa.

Z ruchu strzeleckiego. Z Tarnowa piszą nam: Przystępując do stworzenia pogotowia zbrojnego w Polsce, można było przypuszczać, że praca ta znajdzie na swej drodze przeszkody, opór ze strony tego mnóstwa czarnych duchów, których zastój i serwilizm są jedynym na świat poglądem. Lecz trudno pomyśleć, by do podpór tego niewolniczego ducha mogli należeć ci, których zadaniem nieść przed ludem wolnej i patryotycznej myśli kaganiec. Niestety!...

I tak we wsi Zbylitowska Góra, w powiecie tarnowskim, założono Drużynę strzelecką. Robocie tej jednak staje na przeszkodzie kierownik tamtejszej szkoły i usiłuje wobec chłopów wyśmiać i wydrwić robotę Drużyny. „Patryotyzm“ jego idzie jeszcze dalej, bo gdy chłopi zaczęli śpiewać pieśni patryotyczne, on ich od tego odwodzi, twierdząc, że tu Austrya, nie Polska i pieśni polskich śpiewać nie wolno. Nie cofa się ten pan również przed pogróżkami zwykłej, podłej denuncyacyi. Zachowanie się tego pana winno stanąć pod pręgierzem opinii każdego uczciwego Polaka.

Księża gospodarka. Z Wilkowic koło Białej piszą nam: Przez szereg lat majątkiem kościelnym zarządzał komitet, naturalnie zawsze kontrolowany przez każdorazowego księdza, który wprawdzie nie był przewodniczącym, bo był zawsze chłop przewodniczącym, ale takie miał prawo i musiał kontrolować wydatki i dochody kościelne. I rzeczywiście dopóki rządził, że się tak wyrazimy, chłopski komitet majątkiem kościelnym, było dobrze, nic w kościele ani koło kościoła nie brakowało. Jednak obecnemu księdzu Nowakowi, znanemu publicznościi czytającej nasze pisma, nie podobała się gospodarka komitetu, bo on sam nie mógł maczać ręki w pieniądzach, a jeśli maczał, był pod dozorem i to dozorem chłopów, a nawet niektórych chłopów socyalistów. Więc cóż nie robi? Używa wszelkich podstępów, skarży ciągle komitet do starostwa bialskiego (którego kierownik, mówiąc nawiasem, bardzo się księży boi), włóczy po sądach i mimo tego, że sprawę przegrywa w sądzie, wyższa władza duchowna, chcąc dogodzić księżulkowi, rozwiązuje komitet i mimo rekursu i urgensów starostwo czy namiestnictwo rekursu nie załatwia, a ks. Nowak sam rządzi majątkiem parafialnym i kościelnym już przeszło rok. A jak rządzi — to skandal!! W kościele brud, brak światła, niechlujstwo. Natomiast są pieniądze na inne, pożyteczniejsze rzeczy w Bystrej.. o czem później. A teraz pytamy się, gdzie się podziały pieniądze ciężko uskładane przez parafian w kościele, jeśli puszki są nienaruszone przez złodzieja, a klucz od nich miał ks. Nowak? We czwartek sprawę wykryto! Mamy nadzieję, że sprawa weźmie teraz inny obrót, bo już żandarmerya zbadała całą sprawę, oglądała puszki i bardzo długo prowadziła śledztwo na plebanii. Może ta sprawa poruszy księcia biskupa i ten raczy zabrać księdza Nowaka z Wilkowic, bo już próśb od parafian otrzymał konsystorz całą masę, jednak nie chce ich załatwić, bo może kiądz kanclerz, kolega księdza Nowaka, rzuca wszystkie do kosza! Sprawę okradzionych puszek poruszymy w dalszym ciągu.

Z zaboru rosyjskiego.

Kobiety-dorożkarki w Warszawie. Przed kilku tygodniami władze policyjne wydały po raz pierwszy pozwolenie niejakiej Andrzejewskiej na zajmowanie się dorożkarstwem. Wspomniana Andrzejewska, mając ciężko chorego męża i kilkoro dziatwy, zmuszona była wobec widma nędzy zająć miejsce na koźle za męża swego. Kilka tygodni niepostrzeżona przez policyę jeździła A. w przebraniu męskiem, wreszcie aresztowano ją i po perypetyach — wydano pozwolenie. Pierwsza kobieta-dorożkarz zrobiła, zdaje się, niezły początek, gdyż oto w ostatnim rozkazie oberpolicmajstra udzielono pozwolenia na zajmowanie się dorożkarstwem **aż 16 kobietom**, wśród tych wymienione są trzy nazwiska żydówek.

Wznowienie sprawy Ronikiera. Sensacyjny proces o zamordowanie młodego Chrzanowskiego komplikuje się coraz bardziej. Jak już donosiliśmy, prokurator wezwał kilkudziesięciu świadków, biegłych grafologów, kaligrafów, chemików, fotografów itd. Izba sądowa z własnej inicyatywy wezwała 50 świadków, obecnie hr. Ronikier wniósł podanie o wezwanie jeszcze 80 świadków, zbadanych już i nowych. Wszystkie te żądania zostały uwzględnione, tak, że obecnie proces z racyi ogromu materyału potrwa około 2 miesięcy. Akcyę cywilną obecnie będą popierali adwokaci przys. Franciszek Nowodworski i Karabczewskij z Petersburga.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 12 sierpnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczorem w sali Związku stow. robotn. (ul. Dunajewskiego 5, II p.). Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

* **Zgromadzenie poufne kobiet w Krakowie** odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Hassa, ul. Czarnowiejska.

* **Koło samokształcenia kobiet w Krakowie** odbywa zebrania we wtorki o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, III. p., w bibliotece.

* **W Dębnikach** w lokalu Czytelni Robotniczej odbędzie się we środę 13 b. m. o godzinie 8 wieczór staraniem Uniwersytetu Ludowego wykład H. Orszy: „Początki życia społecznego w Polsce“, ilustrowany obrazami świetlnymi.

MAŁY FELIETON.

A. AWERCZENKO.

Jak redagować dział „Rozmaitości".

Praktyczne rady dla dziennikarzy.

Każdy z nas spotykał oczywiście w dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach i kwartalnikach dział, noszący tytuł: „Rozmaitości".

W tym nader ciekawym dziale spotykaliśmy, oprócz wysoce wartościowych wiadomości z dziedziny nauki i sztuki, także wiele praktycznych rad i wskazówek: „jak za pomocą karty do gry zagotować wodę", „jak leczyć się od ukąszenia grzechotnika", „radykalny środek przeciw tajfunowi i sirocco" — słowem, znajdujemy tam niezawodne rady, jak się mamy zachować w najrozmaitszych okolicznościach naszego życia codziennego.

Każdy czytelnik zna już na pamięć: „jak sklejać porcelanę", „jak sobie sporządzić własnym przemysłem zegarek kieszonkowy", „sposób przyrządzenia mleka z pestek wiśniowych" i wiele innych podobnych mądrości.

Uważam jednak, iż w rubryce tej mamy wielką lukę... Nigdzie nie spotkałem rad: jak redagować dział „Rozmaitości".

Może się stać, że rodzina wasza, lub znajomi wasi zechcą zająć się czytaniem rubryki „Rozmaitości", a tu, jak na złość, niema pod ręką dziennika z tą świetną rubryką, lub jest dziennik, w którym rubryka ta jest mało zajmująca, stara, za pomocą nożyczek ze starych zagranicznych pism zredagowana.

W takich wypadkach sądzę, iż nader cennemi będą moje rady: „jak redagować dział „Rozmaitości".

Wszystkie rady, jakie będę miał zaszczyt przytoczyć poniżej, oparte są ściśle na własnem długoletniem doświadczeniu, jak również na spostrzeżeniach, jakie czyniłem przez lat wiele (pierwsze kroki na niwie literackiej stawiałem w dziennikach, pracując w rubryce „Rozmaitości").

* * *

„Rozmaitości" możemy poklasyfikować na następujące poddziały: 1) Ogólno-naukowe wiadomości; 2) Z dziedziny etnografii; 3) Zadziwiające kaprysy przyrody; 4) Statystyka; 5) Postępy techniki; 6) O miliarderach amerykańskich; 7) Jeszcze o rozumie u zwierząt; 8) Dziwactwa wielkich ludzi i 9) Praktyczne rady gospodarskie.

1. Ogólno-naukowe wiadomości.

Jeżeli chcesz, kolego dziennikarzu, przykuć na długo uwagę czytelnika do skromnej twej notatki naukowej, napisz poprostu:

„Pewien uczony w stanie Missouri (Arkanzas), nazwiskiem Paykraft odkrył nadzwyczajną własność srebra: traci ono na wadze, jeżeli je powleczemy warstwą mieszaniny dwuchlorku helu (h_4 G — 7 Do) i amalgamatu cynkowego (%/o tego ostatniego jest na razie tajemnicą uczonego). Moneta srebrna, posmarowana tą mieszaniną, poczyna tracić stopniowo wagę, aż wreszcie stanie się tak lekką, że może zawisnąć w powietrzu. To zadziwiające odkrycie zaciekawiło uczone powagi ze stanu Illinois. Nie ulega wątpliwości, że odkrycie tej nowej własności srebra spowoduje wielkie przewroty w przemyśle".

Oto mamy wzór notatki bardzo skromnej, tem niemniej ściśle naukowej (formułka chemiczna, oparcie się o powagi naukowe stanu Illinois, wskazanie na przedmioty w dziedzinie przemysłu).

Oczywiście, każdy, kto notatkę tę przeczyta, zastanowi się nad nią... Odkrycie to jest rzeczywiście ciekawem.

Może zarzuci mi ktoś, że czytelnik, przeczytawszy notatkę, nie da jej wiary? Zaręczam, tak się nie stanie.

Po pierwsze, autor jej był o tyle przebiegłym, że osłonił mgłą tajemnicy procent amalgamatu, a po drugie, każdego czytelnika sterroryzuje zawiła formułka chemiczna — h_4 G — 7 Do, formułka tak groźnie-naukowa i sucha.

Wogóle, jeżeli się zastanowimy nad tą notatką, przyjdziemy do wniosku, że autor jej był bardzo przewidującym: uczonego Paykrafta umieścić aż w stanie Missouri, gdyby więc któryś z czytelników chciał wiarogodność skontrolować, musiałby powędrować przez morza i lądy aż do Ameryki i tam szukać uczonego Paykrafta. Powiedzcie państwo, czy nie byłoby to szaleństwem, zadawać sobie tyle fatygi z powodu drobnej notatki, umieszczonej w drobnym dzienniczku!

Gdybyś jednak, szanowny kolego, dla jakiejkolwiek przyczyny odrzucił powyższy wzór notatki naukowej, dam ci inny:

„Własność niektórych odmian jesiona rozpuszczania się w wodzie, nasyconej azotowemi połączeniami amoniaku, odkrytą została przez profesora Puffa, laureata Szkoły Głównej w Kentukky (Stan Kentukky)".

2. Z dziedziny etnografii.

Tu mamy obszerne pole działalności.

Możesz, kolego, opisać zwyczaje weselne na wyspach Zbawienia; możesz przytoczyć najbardziej nawet bezsensowne zwyczaje, naprzykład:

„Pana młodego w dniu weselnym parzą wrzątkiem, wskutek czego, jak wierzą dzicy, poczyna on goręcej kochać swoją żonę. Pannie młodej wyrywają przednie zęby i wstawiają na ich miejsce oko".

Tu można dodać, że uroczystości weselne trwają w ciągu pięciu miesięcy, i wszyscy zaproszeni goście spożywają z wielkim apetytem białą glinę, zmieszaną z liśćmi arankaryi (przysmak miejscowy).

Notatka ta z punktu widzenia wiarogodności nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Możemy być pewni, że żaden z naszych czytelników nie pokusi się o urządzenie sobie godów weselnych wedle tego wzoru, a dzicy z wysp Zbawienia nie nadeszlą sprostowania, gdyż napewno ani jeden egzemplarz naszego dziennika nie dostanie się do rąk tych poczciwców, którzy są zresztą analfabetami.

Skończy się na tem, że czytelnik, przeczytawszy notatkę, westchnie i rzeknie do żony:

— Patrz, Marusiu, jakie okropne zwyczaje bywają na świecie. Mój Boże, co się też na szerokim świecie nie dzieje! Jakże mądrym jest Stwórca!

Waszą zasługą, kolego, będzie, że zmusiliście zacnego czytelnika do pomyślenia. Patrzcie, już filozofuje!

Broń was Boże, nigdy nie ważcie się pisać o zwyczajach weselnych np. w Monachium lub na Kaukazie. Łatwo stać się może, że czytelnik tam był, wyłaje was więc i wyrobi sobie przekonanie, że jesteście łgarzem.

Tego unikajcie, kolego!

3. Statystyka.

Statystyka jest nauką ścisłą, tu więc należy być ostrożnym. Unikajcie, kolego, dat statystycznych, tyczących się zbrojeń rozmaitych mocarstw europejskich, a jeszcze bardziej tabeli porównawczej, tyczącej się importu i eksportu rozmaitych produktów. Łatwo dacie sobie radę z następującymi tematami:

1. Według danych statystycznych konsumcya soli w Norwegii stanowi $^2/_3$ konsumcyi tegoż artykułu przez Persyę.

2. Ilość przejechanych przez automobile na bulwarach paryskich jest w tym roku o 20% większą, niż w roku zeszłym. Oto Babilon nowoczesny! Tyle ofiar!

3. W Australii ilość ślepych wynosi 1327.

Coprawda, nie jest to zbyt zajmujące, ale statystyka wogóle jest nauką ścisłą, suchą.

(Dokończenie nastąpi).

Nowe powieści.

„Proch" Juliusza Kadena. Nakładem „Książki". Kraków 1913.

Nowa powieść Kadena, rozważana jako etap w stawaniu się indywidualności twórczej artysty, zdumiewa czerstwą siłą życiową, świadczącą o harmonijnym a bujnym rozroście talentu.

Można stawiać Kadenowi przeróżne zarzuty. Można nie zgadzać się z nim w poglądach na metodę tworzenia, buntować się przeciw niemiłosiernemu realizmowi jego namiętnej i drapieżnej obserwacyi. Można wykazać niejedną usterkę budowy: przeładowanie powieści dyalogami, pewną ociężałość akcyi. — Lecz pomimo wszystko zarówno w wadach i zaletach Kaden jest sobą i tylko sobą: artystą szczerze i nawskroś oryginalnym.

I właśnie dlatego nie można określić wartości „Prochu" miarą takich i innych wad lub zalet. Ani jedne, ani drugie nie wyczerpują możliwości: autor wierzy sam i nam każe wierzyć, że jeszcze daleko do końca...

Wartość najcenniejszą powieści stanowi dokonana przez autora praca ku odnalezieniu siebie. Skondensowanej siły „Prochu" starczy na wysadzenie ostatniego głazu, zawalającego drogę ku szczytom.

Chwilami jeszcze nawiedza artystę pokusa lenistwa, zwątpienie. Czy naprawdę naprzełaj tak blisko?... Kaden postanawia pisać „jak inni" i wlecze się niezgrabnie utartym gościńcem, czując się na nim tak właśnie nieswojo i ciężko, jak góral wśród stepów.

Chwil takich sporo było w „Niezgule", utworze niedocenionym i szczerze poetyckim, lecz mało osobistym i pisanym jakby po omacku.

Czem innem grzeszą „Zawody". Przypadają one na okres powszechny w dziejach wszystkich prawdziwych artystów, swego rodzaju ząbkowania artystycznego. Błaganie o „zadania ciężkie i najcięższe"... W nowelach tych leżą całe złomy kruszców bez ceny, jest zmarnotrawiony skarb, którego starczyłoby do uwieńczenej wawrzynami śmierci, dobremu tuzinowi sprytniejszej braci poetyckiej.

Zmarnotrawiony — mimo wszystko. Mimo cudowne szlifierstwo formy, mimo bogactwo pomysłu.

Autorowi nie wystarczyło stwierdzenie, że jest sobą. Chciał dowieść, że jest innym, niż wszyscy, jak gdyby nie rozumiało się to samo przez się, nie krzyczało z każdej stronicy, z każdego zdania.

Słabe echa tego błędu odzywają się jeszcze gdzieniegdzie i na stronicach „Prochu". I dlatego tak ciężko nieraz przebrnąć czytelnikowi przez nawalnicę skłębionych obrazów.

Lecz wystarczy wczytać się uważniej, by zdać sobie sprawę, jak daleko poszedł naprzód autor. Zdumiewający i przepyszny jest wstęp powieści.

Mocnymi rzutami niesłychanie barwnego pędzla autor podmalowuje tło. Nieodwołalnie i groźnie przewalają się akordy skrótów: w gruzy wali się dom. Wicher z wyciem uderza w ognisko, rozbija je w pył i rozmiata po świecie. Próżno załamuje spracowane dobre ręce ciocia Florcia: jedynem wrażeniem, jakie unoszą ze sobą sieroty, jest „żal, że niema czego żałować".

A poza progiem czeka na rozbitków życie. Nie to — tajemnicze i ślepe, romantyczne i nieobliczalne Życie-Fatum, tak umiłowane przez Żeromskiego. Kaden nie lubi listków figowych.

I nie to lepkie, cuchnąco-szare życie realistów. Życie — poprostu...

Nieubłagane i okrutne dla słabych, dla silnych radośnie posłuszne. Życie — godny wróg człowieka, takie właśnie, jakiem go widzi, o jakiem marzy namiętny a nieustępliwy zdobywca Kaden.

* * *

Przyjęto wywodzić rodowód literacki Kadena od Żeromskiego.

Niestety lub na szczęście, jak kto woli — wpływ obozu na kształcenie się indywidualności artystycznej u nas odgrywa rolę olbrzymią.

Kaden i Żeromski walczą pod jednym sztandarem. Lecz i tyle tylko. Wszystko poza tem dzieli tych pisarzy.

Jesteśmy wszyscy — artyści i czytelnicy — upojeni urokiem Żeromskiego snów o potędze. Ze skwapliwością romantyczną wierzymy w męskość jego bohaterów, razem gotowiśmy snuć czarodziejskie przędziwo, mgłę baśni o życiu.

Kadena czeka zadanie trudne i niepokupne, jeśli chce jednem szarpnięciem zerwać przepaskę z sennych marzeniem oczu. Zarazem jednak w tem zamierzeniu cała przyszłość młodego artysty.

Gdyż nikt tak, jak Kaden nie umie patrzeć i widzieć. Co więcej: nikomu bodaj z pośród współczesnych pisarzy polskich nie jest bardziej obcą filisterska obawa rzeczywistości.

Niczego się nie ulęknie przenikliwy wzrok artysty, wszystkiego dosięgnie grot nieochybny jego słowa.

Ale J. Kaden niezawsze ulega nakazom swego talentu: Rzeźbi, gdy powinien kuć, cyzelowanemi drobnostkami pokrywa skorupę, choć pod nią w i d z i jądro prawdy.

I wówczas w przepychu winiet i arabesek znikają przewodnie kontury dzieła.

Przytrafia się to zresztą Kadenowi coraz rzadziej. Wystarczy porównać dwie ostatnie jego książki, by się o tem przekonać.

* * *

Czyta się „Proch“ z niesłabnącem zajęciem. Jest to bardzo ciekawa i wybitna powieść, tchnąca tężyzną młodości i talentu, dzielna książka dzielnego człowieka-żołnierza, rozkochanego w walce, umiejącego żyć i umierać z rubaszną przyśpiewką na ustach, z Graalem świętym marzenia o ojczyźnie w duszy.

S. Borowski.

O skandal rosyjski na górze Athos.

„Wieczernieje Wremia“ pisze:

„Wydelegowanie arcybiskupa rosyjskiego Nikona do monasterów na górze Athos, podległych patryarsze konstantynopolitańskiemu, i rozprawienie się z nimi, zakończone uwięzieniem 614 zakonników, wywołało głębokie zdumienie w całym świecie prawosławnym.

Pragnąc osłabić owo przygnębiające wrażenie, wydział wyznania prawosławnego ogłosił, że zarówno podróż arcybiskupa Nikona na górę Athos, jakoteż wszystkie jego zarządzenia tam były wynikiem próśb patryarchy konstantynopolitańskiego Germanosa.

Aliści patryarcha przysłał w tych dniach do Rosyi oświadczenie, że podobnych poleceń arcybiskupowi nie dawał. Jego świątobliwość objaśnia, że prosił tylko synod rosyjski o przysłanie któregokolwiek z biskupów w celu przemówienia i wpłynięcia na mnichów, czcicieli imienia Jezus, ponieważ sam, nie znając języka rosyjskiego, nie może tego uczynić. Co się zaś tyczy jakichkolwiek zarządzeń administracyjnych, to on — patryarcha — nietylko nie upoważniał do tego arcybiskupa Nikona, lecz przeciwnie, gorąco protestuje przeciwko środkom przedsięwziętym i ma nadzieję, że inni patryarchowie go poprą, albowiem biskup nadetatowy rosyjski rozporządzeniami swojemi ubliżył powadze patryarchatu.

Zanosi się zatem na zatarg pomiędzy kościołem rosyjskim a wschodnim. Czyliż tego pragnęli arcybiskupi Nikon i Antoniusz wołyński, autorowie tej smutnej historyi?“

Tyle ów dziennik. Inne pisma rosyjskie donoszą, iż delegowany z ramienia rosyjskiego synodu do Odessy urzędnik Jackiewicz w raporcie swoim ostrzega synod, iż policyjne rozsiedlanie wywiezionych z góry Athos mnichów rosyjskich może tylko spowodować rozpowszechnianie ich herezyi na gruncie rosyjskim.

Wkońcu dodamy, iż wychodzą na jaw coraz drastyczniejsze szczegóły z pobytu Nikona na Athosie.

Pewien zakonnik np. opisuje, iż przed porwaniem mnichów z ich siedzib, polewano ich wodą z sikawki, bito ich kolbami i kaleczono bagnetami. Taka „apostolska“ działalność rosyjskiego biskupa wyjaśnia, dlaczego aż 40 mnichów pozostawiono jako... „niezdolnych do drogi“.

Rozmaitości.

Jak wyraża się współzawodnictwo w policyi rosyjskiej? Z Elisawetpola piszą do dziennika „Birżewyja Wiedomosti“: z 6 osób posądzonych o zabójstwo policmajstra Bannikowa 5 osób uniewinniono, byłego zaś naczelnika wydziału śledczego Krikunowskiego pozostawiono w więzieniu. Śledztwo ujawniło, że Krikunowskij oskarżał Bannikowa o niezgodne z prawem wydatkowanie pieniędzy przeznaczonych na cele śledcze i że w związku z tem podał na niego trzy skargi: do gubernatora, namiestnika Kaukazu i ministra spraw wewnętrznych. Bannikow znów oskarżał Krikunowskiego o torturowanie więźniów w wydziale śledczym. Ten „pojedynek szlachetnych“ skończył się porażką Krikunowskiego; usunięto go z posady. Obecnie Bannikow został zabity, a Krikunowskiego oskarżono o udział w zabójstwie.

Drukarnia tajna. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą: W ostatnich dniach petersburski wydział ochrany otrzymał informacye, że na Ochcie znajduje się drukarnia nielegalna petersburskiego komitetu rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej.

Dnia 7 b. m. o godz. 3 nad ranem dom Nr. 15 w Zaułku Polustrowskim otoczono przez policyę i wtargnięto do mieszkania ślusarza Riadczykowa. Znaleziono tam kasztę z materyałem drukarskim; Riadczykowa i bawiącego u niego studenta Bielajewa aresztowano.

Rewizya, której towarzyszyło odrywanie podłóg, trwała do rana.

Samobójstwo za pomocą dynamitu. Z Taganrogu telegrafują: W osadzie Kartuszyn bandyta Trojanow, będący postrachem całej ludności okolicznej, podszedł dnia 7 b. m. do grupy włościan i poprosił o ogień do papierosa. Dostawszy ognia, Trojanow odszedł na bok, włożył sobie w usta nabój dynamitowy i zapalił. Rozległ się wybuch; głowa Trojanowa rozerwana została w drobne kawałki.

Przy samomobójcy znaleziono list do kolegów-bandytów, aby go zachowali w dobrej pamięci.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca stenografię polską i niemiecką, buchalteryę pojedynczą i podwójną, oraz korespondencyę, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. W. do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Najlżejszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową jakoteż

Płyty granitowe

30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m^2.
KRAWĘŻNIKI granitowe po K 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK WE LWOWIE

Zamówienia przyjmuje

Biuro Centralne

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

L. 96626/913.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
1. ziemnych, murarskich i pomocniczych,
2. kamieniarskich,
3. ciesielskich,
4. dekarskich,
5. blacharskich,
6. ankry
7. trawersy,
8. niwelacyę terenu,
9. ogrodzenie budynków i parceli
10. kanały betonowe dla centraln. ogrzewania, wykonać się mających przy budowie budynków sanitarnych na Kontumacyi w Krakowie, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, rozpisuje licytacyę ofertową. Oferty wnosić można na wszystkie roboty przy trzech budynkach wykonać się mających lub też na poszczególne roboty, ale dla wszystkich trzech budynków. Na poszczególne budynki ofert wnosić niemożna. Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy, przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A, III. p., między godz. 11 a 2 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 26 sierpnia 1913 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, lub niesporządzone według wzoru, uwzględnione nie będą.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, dnia 4 sierpnia 1913.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE

ZARZUTKI ANGIELSKIE

AMERYKANY

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.



Kompletny GARNITUR DO GOLENIA

W pięknej skrzyneczce wielkości 20×16 cm z ruchomem lustrem zawiera:

Brzytwę, Pasek do ostrzenia, Mydło do golenia, Mydelniczkę niklow. Pendzel do golenia.

Razem tylko K 4·50

Maszynki do golenia

Nr. 1 K 1·10
„ 2 „ 2·30
„ 4 w ładnej kasetce K 4·50



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

„SINGERA" „66"

najlepsza i najdoskonalsza

maszyna do szycia

Cenniki franko.



„SINGERA" maszyny

nabywać można li tylko

w naszych składach

Cenniki franko.

Singer Co., Tow. Akcyjne maszyn do szycia, Kraków, Szpitalna 40 (naprzeciw Teatru Miejskiego). Udzielamy wszelkiej żądanej informacyi darmo.

FILIE: Kraków, Kazimierz Wolnica 11. Chrzanów, Mickiewicza 13. Nowy Sącz, Jagiellońska 264. Sanok, Jagiellońska 49, 55. Tarnów, Wałowa 13. Tarnobrzeg, Rynek 101. Bochnia, ul. Szewska. Żywiec-Zabłocie, ul. Główna 105.

W nowo wybudowanym domu

w Rynku gł., róg ul. Siennej

w Krakowie, są do wynajęcia

Lokale sklepowe

na parterze i mieszkania odpowiednie także na biura na II., III. i IV. piętrze, z wszelkim nowoczesnym komfortem, centralnem ogrzewaniem, windą osobową i ciężarową.

Wiadomość u właściciela

A. Rose, Rynek gł. 12.

ZADARMO

i opłacone wysył[illegible] bogato ilustrow[illegible] ne cennik[illegible]

najtańszy skład zegarków, pierścieni i wyrob. jubilerskich p.

Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 25

w pobliżu magistratu (Telefon 2361).

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez też Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Suknie lodynowe

dobrej jakości, w modnych wzorach 7 sztuk (5 kg.) za K 10·5[illegible] innej jakości (5 kg.) za K 11·70, wysyła za pobraniem opłatnie

A. Jelinek, Jimramov. Morawy

Bardzo polecenia godne.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstr. [illegible] we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring [illegible] we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . . K 569,696.228·—
Stan [illegible] według bilansu z końcem r. 1905 „ 175,528,318·—
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905 „ [illegible]·—
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905 . . . . . . „ [illegible]·— } [illegible]
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku „ 11,[illegible]·— }

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym s[ą]

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszeg[o] roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskie[j] bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, po[wo]łanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, prz[y] wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dal[szych] premii, c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia n[a] wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczeni[a] Towarzystwa są w policach [illegible]

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczy[ł] się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i po[lica] zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu zdolności ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami zaj[mu]jącemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tylko korzystnych warunków.